№ 48. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 17-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 16 lutego.

Latawce nad Rimini.

Biskupi polscy do Ojca świętego.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i na Bałkanach położenie niezmienione.

Na froncie włoskim. Na Pobrzeżu i na przyległającej części frontu karynckiego trwają dalej walki działowe. W odcinku Doberdo przyszło także do walki na miotacze min i granaty ręczne. Na Jaworczek znieśliśmy po raz ósmy włoski posterunek polowy. Przedpole naszej nowej pozycyi w okolicy Rombon zasłane zwłokami nieprzyjacielskiemi.

Von Höfer.

Do chwili zamknięcia numeru biuletynu niemieckiego nie otrzymaliśmy.

Bombardowanie Rimini.

LUGANO 16 lutego (TBK.). Ajencya Stefani donosi: Dnia 15 lutego rano latawce marynarki austro-węgierskiej rzuciły kilka bomb na Rimini. Z powodu skutecznego ognia armat obronnych latawce miały się oddalić natychmiast w kierunku północno-wschodnim. Wyrządzona szkoda nieznaczna. Dwie osoby cywilne pokaleczone.

Trudności komunikacyjne w Rosyi.

KOPENHAGA 16 lutego (T. B. K.). Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że na linii głównej Petersburg—Moskwa ruch osobowy został ponownie zawieszony na czas od 23-go lutego do 1-go marca. Komunikacyę kolejową zarezerwowano wyłącznie dla dowozu środków żywności do stolicy.

Biskupi polscy do papieża.

RZYM 16 lutego (T. B. K.). „Osservatore Romano" ogłasza adres biskupów Królestwa Polskiego do papieża, w którym dziękują papieżowi za dzieło pomocy, utwierdzającej na nowo przywiązanie Polaków do Stolicy Apostolskiej i ożywiającej nadzieje narodu polskiego w lepszą przyszłość. Dnia 7-go maja wszyscy Polacy mają odmówić modły za papieża.

Polityka liczykrupów.

Człowiek rozsądny dobry jest, gdy idzie o ważenie pieprzu, o kalkulacyę handlową na bliską metę. Lecz już do większych operacyi, choćby ekonomicznych, potrzebni są ludzie o potężnej wyobraźni, woli i o niezłomnej energii. Kogo zaciekawiło kiedykolwiek chociażby życie milionerów amerykańskich, ten ze zdziwieniem dowiedział się, iż byli to fantaści oszałamiającej inicyatywy, umiejący w przeciągu kilku miesięcy tworzyć olbrzymie floty handlowe (jak Rockefeller), albo opasywać Amerykę szosami na tysiące kilometrów długości. Motorem ich działalności było dążenie do zużycia planów olbrzymich, kipiących w ich głowach.

U nas wciąż plecie się o rozsądku. Zawiadywanie „interesem" 25 milionowego narodu, jest sprawą tak wspaniałe widnokręgi otwierającą w czasach wojny, że daje ona pole pracy dla realizacyi planów ogromnych. Trafnie i właściwie ogarniać czynniki polityczno-narodowe, posiadać umiejętność oryentowania się wśród żywiołowych zjawisk wojennych, ale mieć coś, co wyrasta ponad skalę przyziemnego liczykrupy — to cechy niezbędne dla dzisiejszego polityka polskiego. Ale nam skrzeczą nieustannie — rozsądek. Dobrze. Rozsądek rozparł się w Warszawie od 8-miu miesięcy — i ponosi klęskę po klęsce. Dlatego właśnie, że jest tchórzliwy, że się zachowuje jak struś, że niema w sobie ani krzty rozmachu, pędu, namiętności. Raz w raz dostaje w łeb obuchem, mimo to z uporem ograniczoności trwa przy swojem.

Od 6 sierpnia 1915 roku, t. j. od chwili opuszczenia stolicy przez Moskali, otwarła się dla Warszawy olbrzymia perspektywa działalności — ale przedewszystkiem działalności politycznej. Póki niezostanie utrwalona podstawa polityczna wyraźna, całkowita — wszelkie inne prace są budowaniem pałaców na piasku (zwłaszcza gdy się w większości szkół zatrzymuje język rosyjski...) Fatalne bagno „neutralności" spętało nam ruchy i myśli, zaciemniło instynkt, odebrało uczuciom blask szczerości i temperaturę śmiałości. Pretensye i żale są i będą bezowocne i jałowe. Stękania i żałości są tumanieniem samego siebie, póki nie stworzymy zwartej siły narodowej z frontem wyłącznie antyrosyjskim, póki nie wytężymy wszystkich sił w kierunku, wyznaczonym przez Legiony.

Dopokąd będziemy cierpieć w swem życiu półcienie, dopóki w dwuznaczny sposób będziemy osłaniali poczwary, wylęgłe w piwnicy niewoli, dopóki postępowanie nasze będzie niejasne, enigmatyczne, na dwa albo na trzy fronty, nie będzie nas stać na odwagę absolutnego, demonstracyjnego, wobec całego świata jawnego zerwania z głupstwem i fatalizmem neutralności — dotąd będziemy w istocie neutralnem „nic" i będą nas uważali za neutralne „nic".

Drobnomieszczański rozsądek ponosi klęskę po klęsce, a tymczasem jedyna godzina mija. Żarliwie nam życzyć sobie należy, ażeby powstali ludzie zdolni do objęcia dalekich horyzontów, obdarzeni żelazną wolą łamania przeciwieństw, posiadający umiejętność wydobycia potęgi, która tkwi w narodzie, która w nas jest! W przeciwnym razie „rozsądek" zaprowadzi nas do zupełnego obezsilnienia, „neutralność" umożliwi podział kraju, „neutralność" będzie dalsze tysiące wydawała na żer zarazy, ostatecznego wyczerpania i klęski. Piłsudski, Bandurski, Jaworski — to jedyne drogowskazy, Legiony jako wyraz Niepodległej Polski, to ciągle jeszcze i aż do końca jedyna droga ratunku (pozytywnej drogi innej nikt nie otworzył). Gdyby to Warszawa dała była dwa korpusy wojska! — gdyby na cele armii polskiej dała była sto, dwieście milionów rubli, na które wówczas, na początku było ją stać jeszcze!...

„Rozsądni" politycy — takżeście to rozsądnie politykowali w czasach wojny, która jest żywiołem, iż bierzecie cięgi za cięgami?

Prawdziwie, „szaleństwo" 6 sierpnia 1914 r., wciąż przypomina się jako jedyna polska racya stanu... wszelka inna droga okazała się pułapką, nastawioną przez Rosyę i jej agentów. Liczykrupy dobrzy są do handlu i do detalicznego — ale nie do tworzenia dziejów.

Zygmunt Kisielewski.

Głos angielski w sprawie polskiej.

(J. H. Harley „Prussianism and the Poles", artykuł drukowany w „Britisch Review" z października 1917, tom XII., zeszyt 1-szy, str. 15 — 31).

Sprawozdanie listopadowe z prasy angielskiej, oraz artykuł o Anglii umieszczony w „Wiadomościach Polskich" z dnia 29-go listopada, wspominał o głosie p. Harleya, na podstawie krótkiej recenzyi, z cytatami jednego z angielskich dzienników. Obecnie dany nam do dyspozycyi pełny tekst artykułu pozwala na szczegółowszą ocenę tej dość ważnej enuncyacyi.

Cechą jej najistotniejszą, osłabiającą po części jej doniosłości, ale jednocześnie niezmiernie symptomatyczną, jest głęboko idące rozdwojenie, nie dochodzące do żadnych wyraźnych, pozytywnych wyników. Z jednej strony liczy się autor i rodakom swoim liczyć się każe z możliwością niepodległego państwa polskiego, stworzonego przez mocarstwa centralne ewentualnie przez Niemcy, dla Anglików jedynie wchodzące w rachubę; z drugiej strony stara się dowieść, że między polskością a „duchem pruskim" przepaść jest tak niezgłębiona, że uczciwe, trwałe porozumienie jest wykluczone na zawsze. Teza ta, wypełniająca największą rozmiarami, środkową część artykułu, uzasadniona jest obszernie historyą Polski. Autor przypomina wszystkie polsko-niemieckie zatargi, od Mieczysława 1-go począwszy, przez Grunwald aż do spółczesnych nieporozumień; przyczynę ich najgłębszą upatruje zaś w polskim najszerzej pojętym „liberaliźmie" i umiłowaniu wolności, przeciwstawiającym się jaskrawo wszystkiemu, co się rozumie przez „duch pruski". Podziwia on wszystkie polskie dążenia i eksperymenty wolnościowe, polską tolerancyę religijną, polski republikanizm, szlachecką równość, nawet elekcya, a bodaj i liberum veto mają w nim, jeśli o zasadę chodzi, zwolennika,

broni też Polskę od zarzutu, dotyczącego losu chłopów pańszczyźnianych i windykuje dla Rzeczypospolitej tytuł „demokracyi na sposób grecki".

Aktualna natomiast część artykułu przedstawia się jak następuje:

Na wstępie stwierdza autor olbrzymie zainteresowanie publiczności angielskiej przyszłością Polski w chwili wzięcia Warszawy. „Ta właśnie ostateczna przyszłość Polski zaczyna budzić w naszym kraju niemałe zainteresowanie i silnie nas zastanawiać. Jest w samej nazwie Polski coś, co pobudza naszą krew i porusza wszystkie najbardziej rycerskie instynkty naszej natury". Zaledwie Warszawa upadła, rozpleniła się spekulacya dziennikarska co do wypadków, których można było się spodziewać.

Naogół liczono się z natychmiastowem ogłoszeniem niepodległości i księciem niemieckim jako królem. Oczekiwanie to nie sprawdziło się. Z tego rodzaju rozwiązaniem sprawy należy się jednak wciąż liczyć. Po pierwsze, chwilowy podział na okupacye, w których władza wojskowa (a więc władza z natury rzeczy przejściowa) jest instytucyą decydującą, nic nie przesądza o ostatecznem załatwieniu sprawy. Po drugie, istnieje cały szereg powodów pozytywnych jako to:

a) Obecność przy wkroczeniu do Warszawy brata cesarzowej, księcia Ernesta Gunthera Szlezwicko Holsztyńskiego, który „zawsze był przeciwnikiem ostrej i nieprzejednanej polityki Bismarka w stosunku do Polaków niemieckich", i „wraz z kardynałem Koppem silnie się sprzeciwiał w Sejmie pruskim wywłaszczeniu dóbr szlachty poznańskiej". „Czy nie oznaczało to, wnioskuje autor, że rząd niemiecki uznaje potrzebę pozyskania sympatyi dawnego królestwa? Czy nie wskazywało to na pewną możliwość zbliżenia między Prusami a Polską?

b) Bytność ministra Buriana w Berlinie, poświęcona, jak sądzą powszechnie, właśnie sprawie państwa polskiego.

c) Ogłoszenie w Ameryce w „Chicago Tribune", „w sposób zdradzający inspiracyę ambasady niemieckiej", „warunków pokoju obejmujących ustanowienie niepodległego Królestwa Polskiego". „Czy to z obawy przed groźbą rosyjską, czy z przekonania o konieczności dodatkowego państwa buforowego (to przeciwstawienie wydaje się nieco trudne do zrozumienia, P. R.), Niemcy zdają się być skłonne do zmiany swego tradycyjnego punktu widzenia w sprawach Polski".

d) Mowa kanclerza z 19-go sierpnia, której zapowiedzi autor bierze poważnie i interpretuje szeroko, zestawiając ją jako enuncyacyę równorzędną z oświadczeniem Goremykina, poręczającem imieniem rządu odezwę Wielkiego Księcia.

e) Argument za państwem buforowem, oparty na wzrastającem niebezpieczeństwie, grożącem Niemcom odstrony Rosyi w przyszłości.

I w rezultacie jeszcze raz: „Śród wielkiej wojny europejskiej nagromadził się materyał wskazujący, iż niemieccy mężowie stanu poważnie wzięli pod uwagę istnienie niepodległego Królestwa Polskiego". Jakie wobec tego ma być stanowisko Anglii? Tu autor wyciąga wniosek z części swego artykułu, poświęconej antagonizmowi polsko-ruskiemu i polskim ideałom wolnościowym. „Polska nigdy nie będzie państwem militarnem ani państwem na modłę pruską; musi ona stać zawsze po stronie państwa o pojęciach bardziej liberalnych". Dlatego też „liberalne narody Europy nie powinny się od Polski niepodległej niczego na przyszłość obawiać", i autor sam nie waha się tej niepodległości, chociażby nadanej przez Niemcy, określić jako „pożądaną możliwość".

Niewyjaśnionem pozostaje, jak autor godzi swoje przekonanie o życzliwości Niemiec dla państwowości polskiej z przekonaniem, iż nie wyciągną one z tej państwowości żadnego zysku. Najbliżej leży niedomówiona konkluzya: „Niemcy się na Polsce zawiodą". W dalszej zaś perspektywie widziałaby skłonność do przemówienia na kongresie pokojowym za państwem polskim zupełnie uniezależnionem, międzynarodowo ściśle zneutralizowanem i militarnie bezsilnem (czemś w rodzaju drugiej Belgii, którąby mogła, w razie potrzeby z punktu widzenia angielskiego, posłużyć kiedyś Rosyi do tych samych celów co Belgia Niemcom na początku wojny obecnej).

Poza tym głównym tokiem myśli zawiera artykuł dwa ciekawsze ustępy, dotyczące samych Polaków i ich akcyi wojennej. Pierwszy odnosi się do N.K.N. „Polski Komitet Narodowy w Wiedniu, będący raczej pod wpływem konserwatystów, pragnie, aby Królestwo było związane z Austryą". Racya wzmianki o „wpływach konserwatywnych" nie jest przejrzystą.

Drugi ustęp stwierdza silny, „cudowny ruch odrodzeniowy" w Królestwie; „stopniowe zbliżanie się i stopienie wszystkich niezależnych stronnictw politycznych"; wielką, dokonaną pracę administracyjną; bezstronność wobec żydów i demokratyczny charakter wszystkiego, co Polacy dziś przedsiębiorą...

WACŁAW ORLA.

Królowa Tatr.

(Dokończenie).

Nagle, jak bolesny jęk cierpienia, zawył powrotny halny wiatr; wiał ku Tatrom, ku stopom Królowej Tatr...

— — — — — — — — —

Kołyszą się dzwony na wieżach świątyń i małych kościółków; toczą się w jeden ton, któremu przoduje dzwon z Jasnej Góry. Ku Tatrom niesie echo dzwonów powrotny halny wiatr... Milkną dzwony, z ostatnimi ich tony płynie pieśń, pieśń ludu ku Niebios Królowej: Zmiłuj się nad nami. O Jasnogórska i Polski Królowo! Zmiłuj się nad nami, ten rozpaczliwy milionów ludu śpiew niesie ku Tatrom powrotny halny wiatr. I...

...Na tronie skalnym stoi Tatr Królowa...

O wietrze halny! czemu ten lud wciąż tylko płacze? Czemu dłonie swych krzepkich rąk splótł? Czemu wciąż kornie pochylony ku ziemi tyle lat postawy nie zmienił i jakby skamieniał? Ta pieśń, te łzy zbudziły mię z wieków snu. Byłam jako głaz i serce me było kamienne, a pierwszą kroplą w nim życiodajnej krwi były ludu tego łzy.

O, Jasnogórska, Polski Królowo! Wybiła godzina kresu krzywdy tego ludu. Ojczyznę — Matkę jego w kajdany zakuto; w cierniowej koronie z trzciną męczeńską w ręce, czeka na czyn — na zbawczy dla niej czyn, co da Jej wolność.

Hasło tego czynu niechaj od Ciebie wyjdzie! O, Jasnogórska i Polski Królowo! stań na moim skalnym tronie! Murami godnej Ciebie świątyni będą granitowe turnie, a sklepieniem błękit nieba. Kiedy ranne wstaną zorze, w kroplach rosy porannej ujrzysz u Twych stóp skarby drogocenne, czyste i niepokalane. Woń kadzideł zastąpią Ci kwiaty, a dymy ofiarne mgły i obłoki — Stań na moim skalnym tronie! Jako wcielenie ludu mocy u stopni Twego tronu stanę ja, Tatr Królowa. Stań na tym tronie wysoko wśród mgieł i obłoków. Daj znak, daj rozkaz potężny. Z szumem wichru halnego niechaj płynie ku północy, ku nizinom, ku wsiom polskim. Daj rozkaz, by lud powstał z klęczek, rozprężył sine ramiona i dłonie, by otarł łzy. Spraw, by poczuł swą siłę, swą moc zdruzgotania każdej zapory, co mu stanie na drodze, wiodącej ku wolności jego Matki — Polski. O, Jasnogórska i Polski Królowo! Stań na tym skalnym tronie, wyciągnij ręce i błogosław temu czynowi, co wiedzie do Jej zmartwychwstania...

Błogosław dziełu tych, co już powstali. Błogosław tym ofiarnym młodzieńczym bohaterom, co już poszli w bój za wolność, co za przykładem dziadów i pradziadów nie chcą żyć w hańbiącej niewoli. Błogosław ich przelanej krwi i rozsianym ich na polach bitewnych mogiłom.

O Jasnogórska i Polski — Niewolnicy Królowo! Stań na tym skalnym tronie wysoko, śród mgieł i obłoków i niechaj z ust Twych na Polskę całą popłyną słowa: „Na Chrystusa, Syna mego mękę zaklinam was, powstańcie wszyscy, jak jeden mąż i skruszcie hańbiące mnie i was jarzmo niewoli. Chcę stać na tym moim tronie wysoko, śród mgieł i obłoków, lecz jako Królowa wolnej i niepodległej Polski".

A ty, co myślisz dzisiaj, Polaku?...

Od tygodnia czytamy sprawozdania z uroczystych odwiedzin, jakie cesarz niemiecki złożył królowi bułgarskiemu, jakie król Ferdynand składał cesarzowi Austryi i Niemiec. Telegraficzne, treściwe relacye, jak to potężni monarchowie, szczycą się przyjaźnią króla, panującego nad sześcioma milionami Bułgarów.

Czy nic Ci się nie nasuwa — czytelniku? Czy nie dostrzegasz w głębi swej jaźni czegoś w rodzaju upokorzenia... ty, syn narodu czterykroć większego, który władał kiedyś hen od stepów chersońskich po Smoleńsk i Rygę, po Karpaty, Spiż i Gdańsk?

Czy nie budzi się w tobie poryw jakiś...? Czy nie przypominasz sobie potężnych Jagiellonów, co gościli u siebie największych w Europie — kiedyś?...

Polaku! Polaku!

Czy już do cna zgniła w tobie duma? — chęć życia? — pragnienie Piękna i Sławy?

Na tym świecie nic niema bez Piękna i Sławy.

Uprzytomnij sobie, jak to raduje się drobny naród słowiański, iż król jego w blasku Piękna, otoczony hołdami mocarzy, przyjaciel potężnych, słucha hymnów Sławy, chwalących dzielność plemienia bułgarskiego w stolicach Europy. Duchem urasta każdy Bułgar, że to król jego przyjmowany jest i sławiony a w nim cały naród bułgarski, każdy Bułgar!

Niezmierny jest urok Sławy i siły ludzkie pomnaża stokrotnie. Niejeden żołnierz Bułgar, czatujący dziś nad granicą grecką albo przebijający się dzikimi wąwozami Albanii do wrót morza

Dr. MICHAŁ JANIK.

Ksiądz Hugo Kołłątaj.

IV.

Potomność nie dość zdawała sobie sprawę, że na przełomie czasów Kołłątaj był genialnym wyrazem mózgu i serca polskiego, że był iście opatrznościowym mężem stanu, którego spuścizna duchowa zawarła całą treść indywidualizmu polskiego, że wskazane przez Kołłątaja drogi ujęły wszystko, czem po dziś dzień każdy prawy syn Polski myśli i czuje. Aby zrozumieć trud nieśmiertelnej działalności genialnego rodaka, trzeba zwrócić się myślą wstecz i popatrzyć na ziemię naszą, jak przedstawiała się przed wystąpieniem Kołłątaja. Rzeczpospolita polska zajmowała wówczas obszary mocarstwowe, a była równocześnie najsłabszą w Europie całością polityczną. Nie była państwem w ścisłem tego słowa znaczeniu, i to ani ze względu na dzisiejsze ani na tamtoczesne stosunki, bo nie miała rządu, nie miała siły zbrojnej, zatraciła interesy kulturalne i ekonomiczne, była osobliwego rodzaju rumowiskiem, które niemal domyślać się nie pozwalało, że kiedyś na tej ziemi biły wielkie serca, pracowały potężne umysły. Rzeczpospolita ówczesna nie była nawet narodem, a to nie tylko dlatego, że składała się z plemion różnojęzykowych i różnowyznaniowych, ale przedewszystkiem dlatego, że plemię przodownicze, które całości dawało poniekąd charakter, było rozbite samo w sobie, z jedną warstwą uprzywilejowaną na wierzchu, która to warstwa, nieliczna w stosunku do ogółu narodowego, odcięła się chińskim murem zarówno od całej Europy, jak i od własnych współplemieńców. Dostrzegali to ze zdumieniem cudzoziemcy, którzy, napotykając na znakomite poszczególne jednostki, wydziwić się nie mogli, dlaczego całość tak jest beznadziejna i nieszczęśliwa, pozbawiona sił, pogrążona w ciemnocie i fanatyzmie, bez żadnej przewodniej myśli czy to politycznej, czy kulturalnej.

Lepsi synowie narodu widzieli zło, ale, otoczeni anarchią, lękali się walki. Trzeba bowiem było pojęcia i wyobrażenia do gruntu przewrócić i budowę gmachu od nowa rozpocząć. Na wielką skalę podjął się dopiero tej pracy nieśmiertelny ks. Stanisław Konarski, który ugodził w sedno rzeczy: dotychczasowe wychowanie narodu nazwał nierozumnem, dotychczasowe t. zw. źrenice wolności bałwochwalczym nazwał zabobonem. Konarski pierwszy odważył się być mądrym, lecz zbyt był odosobniony i w pracy politycznej poprzestał na teoryi. W ślady wielkiego poprzednika wstąpił Hugo Kołłątaj, a obdarzony w wyższym od niego stopniu wszechstronną genialnością i praktycznym równocześnie umysłem, zamierzył dzieło na siły Tytana, poświęcił mu się z całym heroizmem i zdołał przebudować umysłowość polską, zdołał wydobyć z ugorów materyału jednolite czucie narodowe, stworzył duszę człowieka nowożytnego w Polsce, stworzył duszę polską, dostosowaną do ideału prawdy, do ideału kultury nowożytnej.

Jako człowiek dwudziestopięcioletni, Kołłątaj zabrał się naprzód do pracy nad edukacyą narodową, do czego znalazł doskonałą sposobność w świeżo utworzonej Komisyi edukacyjnej. Jeżeli do dzisiaj szczycimy się ustanowieniami Komisyi, jeżeli zyskała ona ogólne uznanie i poklask cudzoziemców, nie wolno zapominać, że wdzięczność za to należy się przedewszystkiem Kołłątajowi. Można powiedzieć bez wahania, że bez energii i inicyatywy Kołłątaja Komisya nie byłaby została tem, czem stała się na chlubę imienia polskiego. Dzięki zabiegom Kołłątaja nie tylko ocalono fundusze pojezuickie od zupełnej grabieży „komisyi rozdawniczej", ale zarazem stworzono rządną i świadomą celu najwyższą krajową magistraturę edukacyjną, opartą o własne fundusze, niezależną od władzy polityczno-administracyjnej, podległą jedynie władzy ustawodawczej sejmu i kontroli najwyższego rządu krajowego. Z początku zanosiło się na to, że zakon jezuicki zastąpiony zostanie zakonem pijarskim, że rząd krajowy pozostanie nadal bez należytego wpływu na edukacyę obywateli. Nie dopuścił do tego Kołłątaj, który pozyskał zaufanie kierownika Komisyi księcia Michała Poniatowskiego i umiał go nakłonić do aprobaty projektu, polegającego na tem, że Komisya edukacyjna, jako magistratura świecka i rządowa, stanie się najwyższą i jedyną zwierzchnością nad wszelką w kraju edukacyą, która za pośrednictwem szkół głównych: koronnej w Krakowie i litewskiej w Wilnie sprawować będzie nadzór nad całem szkolnictwem krajowem, przepisywać będzie jednolite podręczniki i plan naukowy, przeprowadzać będzie wizytacye i mianować nauczycieli, którzy tworzyć będą osobny stan t. zw. akademicki, podobnie, jak stan sędziowski, niezawisły od czynników politycznych.

Chciał dalej Kołłątaj, ażeby wszystkie szkoły duchowieństwa, tak zakonnego jako i świeckiego, pod rząd Komisyi były oddane; ażeby wszystkie osoby stanu nauczycielskiego, świeckie i duchowne, pobierały wykształcenie w seminaryach nauczycielskich przy szkołach głównych; ażeby otwarto stosowne seminarya dla nauczycieli szkół parafialnych; ażeby nareszcie, co bardzo ważne, Komisya miała wgląd w edukacyę zawodową księży i zakonników, a nawet dozór nad szkołą kadetów. Szkoły w stosunkach podległości akademii krakowskiej i wileńskiej miały się dzielić na wydziałowe i podwydziałowe, co byłoby trzecim stopniem hierarchii nauczycielskiej. Zgromadzenia wydziałowe miały swego rektora, podwydziałowe prorektora. Rektor miał bliższy dozór nie tylko nad swojem „zgromadzeniem", ale także nad szkołami podwydziałowemi w swoim wydziale. Prorektor miał być zwyczajnym przełożonym swojej szkoły, a nadto wszystkich szkółek mniejszych w swoim okręgu. Tak, począwszy od szkół głównych, aż do największej szkółki, wszystkie były subordynowane podług swego stopnia aż do najwyższego rządu edukacyjnego. W ten sposób urządzenie układu na pierwszy rzut oka mogło się dać widzieć, bo wszystkie szkoły i całe edukacyjne systema związane były w pasmo niczem nieprzerwane. Urzędy rektorów i prorektorów miały pochodzić z wyborów na czas określony i być zatwierdzane przez Komisyę edukacyjną. Szkoły niższe miały zdawać coroczne raporty szkołom głównym, te zaś wraz z wynikami wizytacyi miały je przesyłać Komisyi edukacyjnej, która znowu obowiązaną była ogłaszać sprawozdania roczne o stanie szkolnictwa krajowego dla wiadomości rządu krajowego i publiczności.

błękitnego, do Walony, krzepcej ściska karabin na myśl: — Pamiętaj! — tyś zwycięzcą z pod Monastyru i Niszu, tyś Bułgar! Każdy Bułgar raczej zginie, niż da się pokonać! — pamiętaj! — tyś synem wielkiego narodu, co bije panów mórz Anglików, przesławnych Francuzów, zaciekłych Serbów, podstępnych Czarnogórców. Pomnij, ażebyś nie splamił imienia Bułgara, abyś nie zachmurzył serca swego wielkiego, mądrego, przesławnego Ferdynanda!

Tak myśli, tak myśleć ma prawo każdy Bułgar, syn sześciomilionowego narodu...

A ty, co myślisz, co czujesz Polaku, synu narodu czterykroć większego! Co ty myślisz dzisiaj, Polaku?...

Zysław.

KRONIKA.

Prezes Jaworski w Komendzie Placu Legionów polskich we Wiedniu. W niedzielę dn. 6 b.m. o godz. 3 popoł. zaszczycił wiedeńską komendę placu L. P. swoją obecnością prezes NKN. prof. un. dr. W. S. Jaworski. Dostojnego gościa, w którego towarzystwie znajdowali się szef Biura prezydyalnego NKN. dr. Alfred Zgórski i sekretarz Biura prezydyalnego prof. dr. Edmund Parnes, oczekiwało grono oficerów stacyi zbornej z komendantem porucznikiem dr. Eugeniuszem Maliszem na czele. Zjawił się również były szef Biura prez. NKN. dr. Wład. hr. Michałowski, przydzielony obecnie jako oficer Legionów polskich do komendy placu we Wiedniu. Szczegółowych wyjaśnień co do rozkładu i urządzeń całej stacyi zbornej udzielał prezesowi komendant Malisz, oprowadzając gościa po wszystkich ubikacyach, utrzymywanych we wzorowym porządku i w sposób odpowiadający wszelkim wymogom hygieny. Prezes Jaworski nie szczędził słów szczerego uznania dla pracy zarówno komendanta jak i grona oficerskiego, podkreślając przy każdej sposobności, że tylko gorące umiłowanie sprawy legionowej mogło przezwyciężyć trudności, które się wyłoniły z chwilą utworzenia we Wiedniu tak ważnej i pożytecznej placówki, jaką jest stacya zborna Legionów polskich i doprowadzić ją do takiego wzorowego stanu, w jakim się obecnie znajduje.

Celem uczczenia dostojnego gościa zebrali się w olbrzymiej sali wszyscy, chwilowo w komendzie placu bawiący, legioniści, zarówno ci, którzy wróciwszy z frontu wypoczywali po trudach, jako też ci, którzy szykowali się do wymarszu na front, a ustawiwszy się w ordynku żołnierskim wyczekiwali przybycia prezesa. Ledwie ukazał się dostojny gość padła krótka komenda „baczność" i w „prawo patrz", poczem wystąpił przed front komendant, zdał prezesowi żołnierski raport i w serdecznych słowach przywitał w imieniu legionistów ukochanego gościa, przedstawiciela naszej najwyższej magistratury narodowej. Przywitanie serdeczne zakończył okrzykiem: „Niech żyje prezes Jaworski" ! powtórzonym trzykrotnie przez wszystkich legionistów i obecnych gości.

Wzruszony tylu oznakami czci i miłości prezes Jaworski, dziękując za tak serdeczne przyjęcie, w apostrofie do legionistów wspomniał o trudach i cierpieniach, jakie już przebyli i jakie ich jeszcze czekają, i wyraził niezłomną nadzieję, że zarówno legioniści zahartowani w boju, jak i Naczelny Komitet Narodowy, który w chwilach najkrytyczniejszych nie zwątpił, dając tem samem dowód hartu i rozwoju — doczekają się zwycięstwa jasnej idei legionowej.

O godz. pół do 5 żegnany serdecznie przez wszystkich opuścił prezes komendę placu, uwieczniwszy jeszcze swoje odwiedziny podpisem w księdze pamiątkowej stacyi zbornej Legionów polskich we Wiedniu.

Z ruchu szkolnego. (Akcya C. B. S. w Królestwie). Centralne Biuro Szkolne, działające w Królestwie Polskiem (na okupacyi austryackiej), które za jedno z poważniejszych swych zadań w chwili obecnej uważa zaopatrzenie szkół w konieczne, a straszliwie przez wojnę mniejszone zbiory środków naukowych, przekonane jest, że jaknajrychlejsze postawienie nauki stopnia elementarnego na poziomie odpowiednim stanowi fundament budzącego się szkolnictwa narodowego, czyniło już od listopada zeszłego roku w tym kierunku usilne starania, utrudnione bardzo stosunkami wojennymi. Trudności te dzisiaj zostały już w znacznej części pokonane i coraz więcej szkół wiejskich i miejskich posiada już swe mapy, globusy, tablice i zbiory przyrodnicze, portrety królów polskich, wieszczów narodowych i t. d. Stwierdzić trzeba, że zarówno wśród nauczycielstwa, jak i społeczeństwa, istnieje żywy ruch w kierunku zbogacenia zbiorów szkolnych, i pomnażania środków naukowych. Władze szkolne okupacyjne ruch ten popierają i czynią mu wszelkie możliwe udogodnienia.

Pozatem podjęto pracę wydawniczą. Dotychczas wydano broszurę: „Lud Polski i oświata", popularyzującą sprawę oświaty i szkolnictwa ludowego, oraz programu nauczania: „O nauczaniu historyi polskiej w szkole początkowej" i „Język polski (szkic programu)". Książeczki te, czyniąc zadość potrzebie gwałtownie dziś przez nauczycielstwo odczuwanej, dają krótki zarys metodyki nauczania na nowożytnych podstawach opartej i spis najkonieczniejszych a najlepszych książek tak dla nauczycieli, jak i dla ucznia. Pierwszy nakład został w ciągu miesiąca wyczerpany. Drugie wydanie odpowiednio uzupełnione—w druku. W opracowaniu jest program geografii i nauk przyrodniczych na stopnie elementarne.

C. B. S. przystępuje teraz do wydawania „Biblioteki nauczyciela ludowego". Do komisyi wydawniczej należą wybitni pedagogowie z Warszawy i Krakowa. Obejmować ona będzie książki zarówno treści ogólnopedagogicznej, jak i zajmujące się specyalnemi kwestyami, związanemi z rolą i pracą nauczyciela w szkole naszej. Zajęto się również sprawą opracowania i wydania tablic historyi polskiej, zaradzając wielkiemu i dotkliwie odczuwanemu brakowi na niwie naszego szkolnictwa. Komisya, złożona z sił fachowych, która już od dłuższego czasu opracowuje projekty tablic, w najbliższym czasie będzie je mogła seryami oddawać do publicznego użytku.

C. B. S. przy swoich oddziałach tworzy, biblioteki podręcznikowe Królestwa i Galicyi, aby dać społeczeństwu i nauczycielstwu możność skonstatowania braków, istniejących w tej dziedzinie, sprawa dużej wagi zarówno dla Galicyi, jak i dla Królestwa, wobec wzmagającego się ruchu narodowego na polu szkolnictwa. Użycza również swej pomocy i pośrednictwa w zakładaniu bibliotek dla nauczycieli i uczni i opracowywaniu odpowiednich katalogów. Od kilku miesięcy funkcyonuje bezpłatne Biuro Pośrednictwa pracy C. B. S. z główną siedzibą w Piotrkowie, a posiadające filie na prowincyi. Dotychczas pośredniczyło ono w obsadzeniu około trzystu posad nauczycielskich, w szkołach tak prywatnych, jak i objętych przez władzę.

Te dane, jakie udało nam się z działalności C. B. S. pozyskać, świadczą o dużej pracy, dokonanej w stosunkowo krótkim czasie przez jedną, ale nie jedyną dziś instytucyę pod sztandarem szkoły narodowej pracującą. Radować się zaprawdę można, że pomimo przygnębienia, jakie naogół panuje w Królestwie, podstawa życia narodowego — szkoła, zawsze pozyskuje siły do twórczej pracy i opiekę całego narodu—nawet w najgorszych warunkach życia materyalnego (B. P. P.)

1592 wypadków ospy w Galicyi. Urzędownie donoszą: Od 30 stycznia do 5 lutego b. r. stwierdzono w Galicyi 1592 wypadków ospy w 59 powiatach (319 gminach). W dwu powiatach Galicyi odnosi się to przeważnie do wypadków, które wprawdzie przedtem podczas dłuższego okresu czasu zaszły, ale dopiero po reaktywowaniu politycznych władz powiatowych dodatkowo zostały stwierdzone. W innych krajach koronnych zgłoszono w tym samym czasie 69 zasłabnięć.

Pogrom żydów w Mińsku. Telegram „B. Tageblattu" z Hagi donosi, że komitet pomocy dla żydów w Petersburgu wniósł do gubernatora w Mińsku skargę z powodu pogromu, który trwał cztery dni. W ciągu dwu do trzech godzin usunięto żydów z ich mieszkań, nie troszcząc się o ich mienie. Opróżnione mieszkania zamieniono w krótkim czasie w kupę gruzów.

Katastrofa kolejowa pod Moskwą. „N. W. Journal" donosi: W pobliżu Moskwy nastąpiło zderzenie dwóch pociągów pospiesznych. 16 osób zostało zabitych, a wiele rannych. Między zabitymi znajduje się wielu wojskowych, jak np. generał-major Dymsza. Najznakomitszy rzeczoznawca wyrobu prochu, intendant wojenny gen. Szuwajew został ranny.

Związek nauczycielski środkowej Europy. Przewodniczący niemieckiego związku nauczycielskiego G. Röhl poruszył w wydawnictwie „Deutsche Schule" sprawę założenia związku nauczycielskiego środkowej Europy. Nawiązując do książki Naumana, pisze: Krajowe związki nauczycielskie Niemiec i Austro-Węgier wytworzą centralę środkowo-europejskich stowarzyszeń nauczycielskich; zadaniem jej będzie przez wychowanie i nauczanie budzić i wzmacniać poczucie wspólnoty zadań narodów środkowej Europy, oraz zacieśnić węzły porozumienia w tej sprawie między poszczególnymi związkami. Centrala winna składać się z 40 członków, wybranych przez krajowe związki. Gdyby do organizacyi środka przystąpiły także Bułgarya, Turcya i inne państwa, starać się należy o pozyskanie nauczycieli tych krajów dla ogólnego związku nauczycieli. Konkretne propozycye w tej sprawie ma opracować nadzwyczajne posiedzenie reprezentantów towarzystw nauczycielskich, wyznaczone w Eisenach za Zielone Świątki.

Język niemiecki w węgierskich szkołach średnich. Przy opracowaniu nowych planów szkół średnich na Węgrzech postanowiono wprowadzić tam język niemiecki w takim zakresie, żeby każdy uczeń znał go zupełnie. Dotąd język niemiecki w takim zakresie wprowadzono tylko w Kroacyi.

Niezadowolenie wśród koalicyi. Według „Nation" wśród sojuszników wzrasta niezadowolenie z postępowania Anglii. Francya, która z początkiem wojny powołała do służby w polu wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 46 lat, poniosła straty 700.000 zabitych i 800.000 inwalidów, podczas gdy Anglia ma tylko 140,000 zabitych i tyleż inwalidów. Francya żali się, że Anglia nie wysyła więcej żołnierzy dla zluzowania ich, w którym to czasie Francya mogłaby ożywić swój przemysł i zarobić sama pieniądze.

„Economist" wyraża obawę, że wojna zakończy się katastrofą, jeżeli sojusznicy nie zdecydują się na koncentracyę swych sił. Słowa Bonar Lawa, że rządowi grozi koniec na latarni, może nie są całkiem nieuzasadnione. Uboczne ekspedycye powiększyły koszta wojenne z jednego miliona na pięć milionów dziennie, a nawet gdyby były zakończyły się sukcesem, nie zdołałyby były zmusić mocarst w centralnych do zawarcia pokoju.

Niezwykła uczta polityczna. Jak donosi „Herald" (wychodzi w Nowym Yorku i Paryżu) z Waszyngtonu, amerykański sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Lansing, urządził ucztę z festynem na cześć hr. Bernsdorffa, ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie. Ten krok Lansinga zwrócił na siebie ogólną uwagę świata politycznego.

Z powodu tego faktu pisze „Temps", że chyba Lansing nie popadnie w drugą ostateczność i nie pogorszy stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Anglią. Już obecnie Francya i Anglia odczuwają dotkliwie zarządzenie rządu amerykańskiego, mocą którego dla braku wagonów kolejowych wstrzymano wywóz zboża, mąki, stali i amunicyi ze Stanów Zjednoczonych. Jak długo to potrwa, nie wiadomo.

Ciekawy list oficera francuskiego. Pewien francuski oficer rezerwowy pisze z frontu list do czasopisma „L'Oeuvre", w którym skarży się na zupełnie bezkrytyczne sprawozdania wojenne korespondentów francuskich. Czytamy w liście: „Co ma myśleć żołnierz, który być może właśnie wyszedł z pod straszliwego ognia artyleryi, gdy czyta w gazecie grubemi literami nagłówek: „Niemieckie działa robią wprawdzie dużo hałasu, ale nasi dzielni żołnierze nic się ich nie boją". Możnaby się z tego śmiać, gdyby to nie było takie smutne. Autor tego głupkowatego napisu, gdyby zajrzał w twarz żołnierza, odczytałby w niej pogardę dla tego rodzaju kłamstwa. Każdy człowiek — przynajmniej na froncie — wie, że niemiecka artylerya jest co najmniej tyle warta, co nasza. Dlaczego oszukuje się publiczność? kto jest tą publicznością? Czyż nie jesteśmy nią w pierwszej linii my sami? Dlaczego żołnierzom będącym na linii opowiada się rzeczy stanowiące wprost przeciwieństwo tego, co oni codziennie, nieraz z narażeniem życia przeżywają na linii? Róbcie tak dalej a doprowadzicie tych na froncie do zupełnego zniechęcenia. Jeśli chcecie natchnąć ich otuchą, piszcie im raczej o ulepszeniu artyleryi, o pomnożeniu amunicyi, którą przygotowuje się. Albowiem żołnierz na froncie jednak „boi się" artyleryi nieprzyjacielskiej, aczkolwiek w gazetach o tem nic niema. Nie piszcie tedy głupstw! Ileż to razy już przez te 18 miesięcy wygłodziliście Niemcy! Już w 10 tygodni po mobilizacyi panował w Niemczech głód. Teraz, gdyby to nawet było prawdą, nikt już w to nie uwierzy. Następca tronu niemieckiego umarł już 4 razy, trzy razy zwaryował, potem popadł w niełaskę u cesarza. Gdyby zliczyć wszystkich Niemców, Austryaków, Węgrów i Bułgarów, których wzięliście w gazetach do niewoli, trzebaby dojść do wniosku, że Rosyanie nie mają już z kim walczyć!"

Generał Pau a madame de Thebes. Generał Pau, wielki reformator strategii, twórca obowiązującego we Francyi podręcznika taktyki wojennej, bawił, jak wiadomo, w lutym z. r. w Warszawie.

Ażeby podnieść godność stanu nauczycielskiego, Kołłątaj obstawał, ażeby przywrócono moc statutu Zygmunta I-go, który osobom akademickim nadawał dziedziczne szlachectwo, po latach chciał nawet rozciągnąć ten przywilej na nauczycieli parafialnych. Szkoły Komisyi miały być publiczne, a więc dostępne dla wszystkich, bez różnicy stanu i wyznania, jak o tem pięknie wyraził się później w „Listach Anonyma": ...Chociażby różność wyznania lub obrządków dzieliła ludzi na opinie, Komisya ma się o to najbardziej starać, ażeby edukacya publiczna łączyła ich w jednym obywatelstwa duchu, w jednem do ojczyzny przywiązaniu... Prawdziwa nędza człowieka jest nie mieć dobrego wychowania, a prawdziwem szczęściem wolnego narodu zawsze będzie nierówność edukacyi bogatego i ubogiego". Dla łatwiejszego zjednoczenia młodzieży szkolnej w poglądach i poczuciu wspólnoty wobec ziemi ojczystej, Kołłątaj wprowadzał do szkoły t. zw. „naukę moralną" (rzecz na owe czasy niezwykła!), która, nauczana na wszystkich stopniach, miała być niejako wykładem religii naturalnej i łączyć młodzież bez względu na wyznanie, w obowiązkach wobec wspólnego Stwórcy, wspólnego rządu i wspólnej ziemi rodzinnej. Ażeby dzieło unarodowienia mieszkańców Polski tem prędzej doszło do skutku, zwracał równocześnie Kołłątaj baczną uwagę na wychowanie młodzieży żeńskiej i oddawał tej sprawie należyte miejsce w swoim programie edukacyjnym. Zbyteczna dodawać, że językiem wykładowym we wszystkich szkołach i na wszystkich stopniach chciał mieć Kołłątaj język polski, przyczem jako osobne przedmioty miały być uwzględniane języki obce i języki obrządków wyznaniowych (c. d. n.).

— Jak długo będzie trwała wojna, pytano generała.

Odpowiedź brzmiała: Sądzę, że w październiku toczyć się będzie walka, zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie, wyłącznie na terenie niemieckim, a wojna będzie się kłonić ku końcowi.

— Konstantynopol?

— Mam nadzieję, że floty sprzymierzonych sforsują Dardanele w ciągu czterech do 5 tygodni.

Gen. Pau, zabierając się do konkurencyi z madame de Thèbes, nie miał szczęścia. Jej przepowiednie sprawdzają się przynajmniej jedna na sto, a z przepowiedni gen. Pau nic się nie sprawdziło.

Tirana, zajęta przed kilku dniami przez wojska austryackie, jest drugiem z kolei miastem albańskiem co do wielkości. Miasto to leży w oddaleniu około 40 kilometrów od Durazza w urodzajnej dolinie, nad starą rzymską drogą Via Egnatia. Liczy 15.000 mieszkańców. Początki jego sięgają XVII wieku. Tirana posiada 9 meczetów, a słynie ze wspaniałych ogrodów. Życie handlowe koncentruje się w wielkim bazarze. Tirana była siedzibą Essada baszy, który stale tu przemieszkiwał w czasie upałów. Tu też Essad basza przyjmował ks. Wieda.

Więzienie czarnogórskie. Jakkolwiek malutka jest Czarnogóra, jednak znajdują się tam 2 więzienia Są one przeznaczone dla morderców, którzy zabijali z zemsty. Oba więzienia znajdują się w Cetynii i nad jeziorem Skutari. Pobyt w więzieniu w Cetynii jest wcale przyjemny. Więzień nie jest pozbawiony ruchu, może składać i przyjmować wizyty, pić i palić. Tylko wieczorem musi stawiać się punktualnie i jest zamykany. Prawdopodobnie zbrodniarze czarnogórscy tylko w nocy stają się niebezpieczni. Zaostrzenie kary stanowi nałożenie kajdanów. Więzienie w Skutari jest przeznaczone dla większych przestępców, ale i tutaj nie jest źle biednym łotrom. Ucieczka jest prawie niemożliwa, ponieważ więzienie znajduje się na wysepce, dlatego też mogą ciągle przebywać na świeżem powietrzu.

Czworo dzieci na jedną matkę w Prusiech. Według „Statistisches Jahrbuch“ dla państwa pruskiego, jest w Prusach na 7 mil. 800,000 kobiet zamężnych albo które były zamężne 7,223,841 jest matkami. Te $7^1/_4$ miliona matek dało życie 28,318,898 dzieciom, t. zn. według obliczenia z r. 1910, przeciętnie czworo dzieci na jedną **matkę**.

Z Dąbrowy.

Na Legiony polskie. W Administracyi naszego pisma złożono bezimiennie 2 marki na Legiony polskie.

Odczyt w „Odeonie“. Odczyt p. K. Jaroszewskiego p. t. „Inkwizycye XX. wieku“, odbędzie się w piątek dn. 18/II.-16 o godzinie 6-ej i pół wieczorem, w sali Odeonu. Wstęp 10 groszy. Dla legionistów wstęp wolny.

Godzina zamknięcia granicy. Z rozporządzenia władz niemieckich granicę pomięday Dąbrową a Będzinem wolno przechodzić za żółtymi półpaskami tylko do godz. 9 wieczór.

Nowy kantor pism. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że nowy kantor pism p. Władysława Białasa mieści się przy ul. Targowej Nr. 6 Czynny jest od 8 rano do 1 i od 2 do 8 wieczorem.

Z Komitetu pośr. pracy. Biuro pośr. pracy przy „Radzie Gminnej“ w Dąbrowie ograniczyło czynności do wysyłania robotników poszukujących pracy do miejscowości w Austro-Węgrzech, leżących w pobliżu granicy Królestwa Polskiego Na Węgry i w głąb państwa austryackiego robotników nie wysyła się do prywatnych fabryk, a tylko w wyjątkowych wypadkach przesyłani są do fabryk rządowych. Obecnie biuro poszukuje robotników i rzemieślników do rafineryi nafty w Dziedzicach.

Śmierć przy pracy. W ubiegłą sobotę rano na szybiku p. Śliwickiego poniósł śmierć przy pracy Franciszek Górny, kawaler, liczący lat 23.

Co zrobić z bonami? Przed kilku miesiącami „Rada Gminna“ w Dąbrowie wypuściła w obieg kopiejkowe bony zdawkowe, na których zaznaczono, że wymiana wzmiankowanych bilonów nastąpi nie później jak w trzy miesiące po zawarciu pokoju przez państwo rosyjskie. W punkcie trzecim umieszczonym na bilonie, Gmina zarezerwowała sobie prawo wcześniejszego całkowitego wykupu lub zamiany kwitów po uprzedniem zawiadomieniu. Ponieważ wykup ten już nastąpił, a wiele jeszcze osób jest w posiadaniu tych bilonów, pożądane byłoby, aby „Rada Gminna“ zawiadomiła zainteresowanych, gdzie obecnie można bilony wymienić i czy one są jeszcze ważne?

Z Sosnowca.

Poczta miejska. W najbliższym czasie będzie otwarta w naszem mieście poczta miejska, przeznaczona wyłącznie dla załatwiania spraw miejscowych, jako to: korespondencyi, przesyłek, gazet i t. p. Naczelnikiem nowej poczty został mianowany przez władze niemieckie Sosnowiczanin hr. Adam Hutten-Czapski. Poczta ta będzie się mieścić przy ulicy Iwangrodzkiej Nr. 11. Po przyprowadzeniu lokalu do odpowiedniego porządku i po przygotowaniu specyalnych marek pocztowych miejskich, poczta będzie otwartą. Przygotowanie marek powierzono firmie „Jermułowicz i S-ka“ w Sosnowcu.

Dobroczynność. Na żądanie władz okupacyjnych niemieckich policya miejska zajęta jest spisem wszystkich instytucyi dobroczynnych w naszem mieście.

Znów fałszywe banknoty. W tygodniu ubiegłym na Starym-Sosnowcu w sklepie Komitetu żywnościowego znowu przychwycono dwie fałszywe pięciorublówki (bony). Policya prowadzi bardzo energiczne śledztwo celem wykrycia fałszerzy bonów, których coraz więcej pojawia się fałszywych w obiegu.

Z Zawiercia.

Nie udało się. Na ulicy Marszałkowskiej aresztowano w tych dniach „handełesa“, niosącego przędzę skradzioną w Akcyjnem Towarzystwie „Zawiercie“. Przestępca chciał wsunąć wachmistrzowi policyi p. Kobylińskiemu 10 rb. łapówki. Wachmistrz jednak osadził „handełesa“ w więzieniu. Pan Kobyliński w magistracie otrzymał publiczną pochwałę. Okazuje się, że dzisiejsza policya grubo różni się od byłej moskiewskiej, która, zawsze kierowała się maksymą: że Boh dał ruki na to, żeby brać.

Otrucie. Mieszkanka Zawiercia 19-to letnia Stefania K., z niewiadomej przyczyny, napiła się karbolu i zmarła wkrótce w strasznych męczarniach. Ciało denatki zabezpieczono do zejścia władz sądowo-lekarskich.

Spis inwentarza. W tych dniach policya miejska dokonała spisu w całem mieście żywego inwentarza.

Kradzież. Do cukierni p. Lewartowskiego przy ulicy Marszałkowskiej w tych dniach w nocy zakradli się złodzieje, którzy zabrali różnych słodyczy na sumę przeszło 300 rubli.

Z Łodzi.

Przepisy z powodu chorób zaraźliwych Przepis policyi, wydany d. 8 lutego celem uniknięcia rozwłóczenia chorób zaraźliwych w dzielnicy rozciągającej się na północ od ul. Konstantynowskiej, Nowego Rynku i ul. Średniej zakazuje a) wszelkich publicznych i prywatnych zgromadzeń także w celach religijnych, oprócz nabożeństw w kościołach i w synagodze przy ul. Wolborskiej b) nauki w hederach c) przedstawień kinematograficznych i koncertów. Kto ten przepis złamie będzie karany grzywną do 5000 rb.

Kradzieże. W dn. 10 lutego dopuszczono się kradzieży ogółem na sumę 2300 rb.

Z Pabianic.

Różne. Policya skonfiskowała przedwczoraj 700 funtów masła i 200 kop jaj, które przeszwarcowano tu z okupacyi austryackiej.— Żydzi otrzymali od niemieckiego komitetu pomocy 1000 mk.

Z Warszawy.

Szczegóły z pogrzebu oficera Legionów ś. p. Karskiego. W niedzielę, o g. $10^1/_2$ rano, w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach zgromadzili się liczni przedstawiciele: władz wojskowych, Legionów z pułkownikiem Sikorskim na czele, grup politycznych, zrzeszeń społecznych, oświatowych, kulturalnych, młodzież szkolna i in. w celu oddania hołdu zwłokom ś. p. Kazimierza Karskiego, wychowańca Wszechnicy Jagiellońskiej, oficera I brygady Legionów, poległego śmiercią walecznych w dniu 27 z. m., pod Wojciechowicami. Mszę żałobną celebrował ks. Romuald Pozowski, wikaryusz miejscowy, w asystencyi licznego duchowieństwa i kleru.

Godnie uczciła Warszawa pamięć swego syna.

Już o godz. 2 po południu świątynię i cmentarz kościelny wypełniły wielotysięczne tłumy publiczności. W kościele i przy wyprowadzeniu zwłok asystowali: imieniem władz austryackich pułkownik sztabu jeneralnego Paić z adjutantem, imieniem zaś władz niemieckich rotmistrz v. Egloffstein. Każdy z nich złożył wieniec: jeden od armii austryackiej, drugi od niemieckiej. Po odśpiewaniu przez chór opery pod kierunkiem p. Lewańskiego „Wznoś się, duszo“ Moniuszki, „Bóg wyrzekł“ Mendelsohna i „Z nieba idę na ten świat“ Webera, trumnę ze zwłokami ś. p. Karskiego przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina, odegranego przez orkiestrę teatru Wielkiego, umieszczono na rydwanie żałobnym.

Na czele pochodu z młodzieżą szkolną i skautami w szpalerach, wyruszyły delegacye z wieńcami. Wieńce te, po wyjściu z cmentarza kościelnego, złożono na rydwanie osobnym.

Eksportował zwłoki ks. pref. Stanisław Wesołowski w otoczeniu ks. prałata Jana Gnatowskiego, ks. Romualda Pozowskiego. ks. Maryana Niteckiego, oraz licznego kleru. W kondukcie uczestniczył również ks. H. Ciepichał, kapelan I brygady I pułku Piłsudskiego.

Na cmentarzu, po odśpiewaniu modłów przez duchowieństwo, „Salve Regina“ przez chór, przemówił ks. Ciepichał, a następnie wygłosił piękną mowę pułkownik Władysław Sikorski, szef departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego.

Po mowie pułkownika Wł. Sikorskiego honorowy pluton żołnierzy niemieckich z oficerem na czele dał trzykrotną salwę.

Na cmentarzu obecni również byli: zastępca jenerał-gubernatora warszawskiego von Beselera z trzema oficerami. Z konsulatu austryackiego obecny był radca dworu Ignacy Rosner.

Podniosłą uroczystość pogrzebową zakończyło odśpiewanie hymnu „Boże coś Polskę“.

Zmrok już zapadł, kiedy publiczność zaczęła opuszczać cmentarz.

Porządek wzorowy utrzymywała młodzież uczelni wyższych i średnich, tworząc przez cały czas pochodu pogrzebowego kordony z obu stron ulic.

Drugi pogrzeb legionisty porucznika Legionów Bronisława Mansperla odbył się w poniedziałek o g. 2 pp. z rampy kolei warsz. wied. na cmentarz żydowski. Przed otwartym wagonem, w którym złożona była trumna wypowiedział psalmy żałobne po hebrajsku i po polsku kaznodzieja Synagogi na Tłomackiem, dr. Poznański, który przemawiał potem na cmentarzu. Trumnę wynieśli na barkach towarzysze broni zmarłego, zamieszczono ją w karawanie, na którym rozpięto sztandar amarantowy z białym orłem.

Orszak żałobny rozpoczynały długie szeregi szkół męskich i żeńskich. Imieniem towarzyszów broni pożegnał zwłoki na cmentarzu pułk. Wł. Sikorski. Na zakończenie oddział landszturmu niemieckiego dał trzy salwy honorowe. Podczas składania na mogile wieńców przez delegacye tłum zaintonował „Boże coś Polskę“. W orszaku pogrzebowym wzięły udział wielotysięczne tłumy publiczności. Porządek, który był wzorowy, utrzymywała młodzież wyższych uczelni warszawskich.

Z Krakowa

Ustąpienie prokuratora krakowskiego. Roman Doliński, szef prokuratoryi krakowskiej, przeszedł w stan spoczynku w 42-im roku służby. Tymczasowe kierownictwo objął prokurator Dr. Mieczysław Ujejski.

O książki dla dzieci internowanych. Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza otrzymuje codziennie prośby o książki od rodaków, których twarde prawa wojenne zmuszają do pędzenia czasu w bezczynności. Dla wielu jedyny to niemal czas, który mogą spędzić z książką w ręku. Książka polska jest dla nich nietylko pociechą, lecz wprost chlebem dla życia duchowego niezbędnym. Wśród żądań najpilniejsze może do załatwienia, to żądanie książek polskich dla dzieci internowanych. — Świeżo w obozie w Walsteinie założono szkółkę, dla której potrzebne są podręczniki i materyały piśmienne. Wszelkie dary przyjmuje z wdzięcznością biblioteka publiczna Uniwersytetu Ludowego w Krakowie (ulica Dunajewskiego 7).

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 16 lutego.

(mj) Na polach bitew nie zaszły większe zmiany. Na froncie francuskim Niemcy odnoszą w dalszym ciągu poważne sukcesy. W Albanii wojska austro-węgierskie podeszły w niedalekie sąsiedztwo Walony. Na froncie rosyjskim i włoskim walki pozycyjne o rożnem napięciu.

Ze zdarzeń natury dyplomatycznej zasługuje na uwagę ułożenie się ostateczne stosunków między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi. Spór o „Lusitanię“ został w ten sposób załagodzony. W sprawie traktowania uzbrojonych okrętów kupieckich Ameryka stanęła podobno na stanowisku niemieckiem, co wywołać miało niezadowolenie w obozie czwóraliansu i nieprzyjęcie odnośnej opinii amerykańskiej do wiadomości.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Położenie na froncie rosyjskim.

KOPENHAGA, 15 lutego. Krytyk wojskowy „Russkoje Słowo“ Michajłowskij powiada, iż wskutek nadejścia posiłków armii austro-węgierskiej oraz skutkiem ogólnej sytuacyi wojskowej obecne położenie jest takie, że nie tylko Rosyanie przystąpili do ofenzywy ale i Austryacy ruszyli naprzód tak, że ofenzywa idzie tu przeciwko ofenzywie.

Wojskowy krytyk „Rieczi“ stwierdza, że wśród rosyjskiej publiczności panuje przypuszczenie o możliwości niemieckiej ofenzywy w okolicy Rygi i o zbliżeniu się nieprzyjaciela z tej strony. Żywa działalność niemieckich lotników wzmacnia to zapatrywanie.

Na froncie zachodnim.

BERLIN, 15 lutego. „Temps“ donosi: Na froncie zachodnim działalność jest nieznaczna, aczkolwiek ofenzywa niemiecka jest ciągle zapowiadana. Jednego dnia przychodzi wiadomość, że Niemcy przygotowują się do ataku na północy, dnia następnego, że mają ruszyć przeciwko naszemu prawemu skrzydłu. Dzisiaj znów mówią, że Niemcy uderzą przez Szwajcaryę, co jednak nie wydaje się prawdopodobieństwem. Wojna znajduje się w tem stadyum, że żadna strona nie pójdzie na przedsięwzięcie, które nie musiałoby wydać pozytywnego rezultatu.

Podjudzanie ze strony prasy anglofilskiej.

BERLIN, 15 lutego. Zastępca biura Wolffa w N. Yorku donosi za pomocą telegrafu iskrowego: Z powodu prawdopodobnie przychylnego stanowiska rządu amerykańskiego w sprawie niemieckiego wyjaśnienia co do uzbrojonych okrętów handlowych, prasa sprzyjająca Anglii usiłuje lud podjudzić wszelkimi sposobami. Kilka pism jednak z uwagi na zapewnienia Anglików, iż wstrzymywanie działalności łodzi podwodnych sprawił nie Wilson lecz flota angielska, zapytuje dlaczego Anglicy przejęci są troską z powodu działalności łodzi podwodnych po 1-ym marca.

Angielski krążownik zatonął.

LONDYN, 15 lutego. Krążownik „Arethusa“ uderzył na wschodniem wybrzeżu na minę. Zdaje się, że jest stracony. Około 10 osób zatonęło. (Krążownik „Arethusa“ zbudowany został w r. 1913, wielkość 35,000 tonn, długość 127 metrów. Na pokładzie miał on dwa działa 15 centymetrowe i sześć dziesięciocentymetrowych).

Polowanie na „Möve“.

KOPENHAGA 15 lutego. „Politiken“ donosi z Bergen: Norweskie okręty w ostatnim tygodniu spotkały wielkie oddziały floty angielskiej na przestrzeni między Doggerbank a wybrzeżami Norwegii. Były to główne flotyle lekkich krążowników. Także na oceanie Atlantyckim spotkały norweskie okręty angielskie krążowniki. Prawdopodobnie ruchy te są w związku z polowaniem na „Möve“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4